

koju i funkcjonowania prawa międzynarodowego. Podejście interdyscyplinarne czyni jej lekturę mader pouczającą i zachęca do przemyślenia niejednej kwestii, zdawałoby się już zamkniętej i wyczerpanej.

Krzysztof Skubiszewski

EGON BAHR: *Was wird aus den Deutschen? Fragen und Antworten.* Rowohlt Verlag, Reinbek 1982, 237 ss.

Książka Egona Bahra powstała w wyniku rozmów, które z nim przeprowadzili na przełomie października i listopada 1981 r. Günter Geschke i Ingeke Broderson. Jest to więc zbiór wywiadów prowadzonych przez dziennikarzy podzielających poglądy Bahra i odnoszących się doń z wyraźną sympatią. Elementy polemiki występują w nich o tyle, o ile ma to ożywić lekturę, pozwolić Bahrowi na sprofilowanie postawy politycznej, ale nic lub niewiele ponad to. To kurtuazyjne nastawienie pozwoliło Bahrowi pokierować rozmowami tak, by czasem uniknąć odpowiedzi na bardziej kłopotliwe pytania lub udzielić tylko cząstkowych wyjaśnień. Bahr wykorzystał jednak okazję dla możliwie pełnego wyłożenia swoich poglądów politycznych — w części znanych już z jego wcześniejszych wystąpień, ale ze względu na osobę autora i wagę poruszanej problematyki, zasługujących na uwagę i nieco bardziej szczegółowe omówienie.

Wywiady ułożone zostały w pewnym porządku merytorycznym. Otwiera je rozdział, w którym Bahr od razu wchodzi — zgodnie z tytułem książki — w meritum sprawy — problem niemiecki i bezpieczeństwo europejskie. Potem oddaje się wspomnieniom i odtwarza swoją karierę dziennikarską i polityczną. Nieco uważa się poświęca polityce wewnętrznej, zwłaszcza sytuacji panującej w SPD, ale rozważania te mają charakter wyraźnie marginalny. Zgodnie z jego zainteresowaniami, podstawowa część tekstu dotyczy sytuacji międzynarodowej i zachodniemieckiej polityki zagranicznej. W partii tej wysuwają się na czoło następujące zagadnienia: stworzenie nowych reguł postępowania w stosunkach międzynarodowych i rozwiązywanie problemów Trzeciego Świata wobec perspektywy groźnego konfliktu Północ-Południe; rozładowanie napięć między Wschodem a Zachodem, zwłaszcza zaś przerwanie narastającego wysięgu zbrojeń nuklearnych; polityka Republiki Federalnej w dziedzinie bezpieczeństwa europejskiego i przywrócenia jedności narodu niemieckiego.

W rozważaniach Bahra o sytuacji międzynarodowej może najbardziej zwraca uwagę mnogość akcentów pesymistycznych, choć — jak powiada — polityk z racji swej profesji winien być optymistą. Świat stoi w obliczu katastrofy — twierdzi — i byłoby złudzeniem sądzić, iż w razie dojścia jej do skutku, omiśnie ona i oszczędzi jakiś region. W krajach rozwiniętych postęp przemysłowy doprowadził do zaburzenia równowagi ekologicznej, w krajach rozwijających się ma miejsce eksplozja demograficzna, która niweczy starania o zlikwidowanie głodu i nędzy, a na domiar złego broń nuklearna stawia pod znakiem zapytania dalszy byt ludzkości. W każdym z tych wypadków konieczne jest świadome samoograniczenie, a więc



odpowiednio: zerowy wzrost gospodarczy, kontrola urodzin i rozsądne przyswojenie technologii zachodniej, zaniechanie prób i produkcji nowych rodzajów broni. Jedyne wyjście dostrzega Bahr w ustanowieniu nowych reguł współdziałania międzynarodowego, włącznie z częściowym ograniczeniem suwerenności państw, kontrolą i sankcjami międzynarodowymi. Brzmi to raczej utopijnie — jak wszystkie pomysły stworzenia czegoś, co byłoby cząstkowym rządem światowym.

Bardziej już realistyczne, choć równie trudne do wprowadzenia w życie, wydają się sugestie Bahra stworzenia takiego porządku międzynarodowego, który pozwoli na zmniejszenie różnic rozwojowych między Północą a Południem. Wyczulony na nędzę Trzeciego Świata i przejawiający kompleks winy, tak częsty u autorów zachodnich, Bahr obciąża Europę za wytrącenie Afryki z tradycyjnej równowagi społecznej, rozbicie starych wzorów kulturowych i rozbudzenie potrzeb, którym kraje Trzeciego Świata nie są w stanie sprostać. Bez szybkiego postępu technologicznego, równoważącego skutki eksplozji demograficznej — twierdzi — Trzeciemu Światu zagraża nie tylko głód, ale i rewolucje kończące się ustanowieniem dyktatur i polityką wrogą wobec państw rozwiniętych. We własnym zatem interesie Zachód powinien przyznać więcej praw Trzeciemu Świata, co automatycznie zwiększy jego poczucie odpowiedzialności, a przede wszystkim: „zamiast zbroić — udzielać zmasowanej pomocy, która zapobiegnie rewolcie Południa przeciwko Północy. Na tym też polu — zdaniem Bahra — istnieje zarówno potrzeba, jak i możliwość współpracy między Wschodem a Zachodem.

Konieczność ustanowienia nowego porządku międzynarodowego wyprowadza Bahr również z powszechnej obawy przed wyścigiem zbrojeń nuklearnych. Rozwój nowych rodzajów broni postępuje tak szybko i z taką dynamiką wewnętrzną, że szanse jego zahamowania ocenia na zaledwie 50 procent, i to pod warunkiem, iż nowe impulsy polityczne doprowadzą do zakazu, pod groźbą sankcji międzynarodowych, wszelkich prób z bronią nuklearnymi. W razie totalnej rozprawy ani Stany Zjednoczone, ani Związek Radziecki nie mogą żywić nadziei na zwycięstwo i dlatego już w chwili obecnej powinny zerwać z myśleniem w kategoriach tylko własnego bezpieczeństwa. Obu mocarstwom nie pozostaje nic innego, jak ujmować bezpieczeństwo jako coś współtworzonego z przeciwnikiem, który musi być jednocześnie traktowany jako pełnoprawny partner. Obydwie strony muszą zdecydowanie odejść od praktyki poszukiwania jednostronnych korzyści w zbrojeniach i rokowaniach rozbrojeniowych: „Jesteśmy tylko wtedy bezpieczni, gdy NRD jest bezpieczna, i na odwrót. Amerykanie nie są bezpieczni, gdy nie jest bezpieczny Związek Radziecki, i na odwrót. Oznacza to, że myślenie w kierunku wspólnego bezpieczeństwa otwiera całkiem inny wymiar i jest to trudne dla wszystkich. Rosjanie są tak samo daleko od takiego myślenia, jak Amerykanie, a NRD jest tak samo od tego daleka, jak my” (s. 22).

Koncepcja „wspólnego bezpieczeństwa” prowadzi Bahra do wniosku iż na obecnym etapie należy w pierwszym rzędzie wyrzec się wszelkich posunięć oddziałujących destabilizująco na obóz własny tudzież przeciwnika. Dlatego też odcina się od tendencji pacyfistycznych i neutralistycznych w Republice Federalnej, twierdząc, że RFN w odróżnieniu do państw małych lub peryferyjnych nie może sobie pozwolić na jednostronne rozbrojenie, wystąpienie z sojuszu atlantyckiego lub politykę „trzeciej siły”. Powstałaby wówczas pustka w centrum Europy, zakłócająca równowagę sił i grożąca poważnymi napięciami. A zatem, wspólnego bezpieczeństwa należy szukać w ramach i poprzez istniejące sojusze militarne. „Nie zyskamy bezpieczeństwa — dodaje — wbrew Ameryce i bez Ameryki, nie zyskamy bezpieczeństwa wbrew Związkowi Radzieckiemu i bez Związku Radzieckiego” (s. 22).



Inna rzecz, że nie przeszkadza mu to w ostrej krytyce polityki amerykańskiej i że za sprawę normalną uznaje prawo parlamentu niemieckiego (oczywiście po zjednoczeniu) do rozstrzygnięcia o dalszej przynależności do istniejących sojuszy.

Podkreślić trzeba, że Bahr bardzo wyraźnie odnosi potrzebę stabilizacji również do krajów socjalistycznych, i to zarówno w aspekcie ich stosunków wewnętrznych, jak i relacji ze Związkiem Radzieckim. Leży to we wspólnym interesie państw europejskich: „Nie tylko NRD jest zainteresowana uniknięciem destabilizacji, ale w interesie wszystkich leży, aby nie doszło do destabilizacji sytuacji w Europie” (s. 236). Wyraża w związku z tym dużo zrozumienia dla władz NRD i ich niepokoju, iż zacieśniające się stosunki między obu krajami niemieckimi mogą spowodować wewnętrzne zakłócenia. Politykę *Abgrenzung* uznaje wprost za jakby nieodłączną towarzyszkę nasilających się kontaktów gospodarczych i politycznych między RFN a NRD.

Bardzo podobne akcenty występują także w jego ocenach dotyczących kryzysu w Polsce. W 1981 r. rozpatrywał proces odnowy wyłącznie pod kątem jego wpływu na rozwój sytuacji europejskiej. Twierdził, że narodowe ambicje Polaków muszą być podporządkowane sprawie utrzymania pokoju tak samo, jak temu naczelnemu celowi muszą podporządkować swoje interesy Republika Federalna i Stany Zjednoczone. Z pełnym uznaniem wyrażał się o cierpliwości i tolerancji Związku Radzieckiego, nie krył także zrozumienia dla niepokoju przywódców radzieckich, zainteresowanych stabilizacją we własnym obozie. Za normalną i usprawiedliwioną uważał ewentualną interwencję Związku Radzieckiego, w razie gdyby Polska zechciała wystąpić z Układu Warszawskiego.

Wprowadzenie stanu wojennego Bahr przyjął z ledwo skrywaną ulgą, a jego stosunek do ekipy gen. Jaruzelskiego jest wyraźnie — choć nie demonstracyjnie — przychylny. Znamienne, że we wstępie do książki, napisanej w styczniu 1982 r., Bahr zestawia wprowadzenie stanu wojennego... z wizytą kanclerza Schmidta w NRD, tak, jakby znaczenie obu tych wydarzeń było porównywalne. Chce przez to albo pomniejszyć rolę wydarzeń grudniowych w Polsce albo też przydać wagi spotkaniu Schmidta z Honneckerem, a najprawdopodobniej jedno i drugie. Z trzeźwą oceną polityczną ma to niewiele wspólnego, ale bardzo dobrze oddaje jego sposób myślenia. Bahr jednoznacznie uznał w odczycie wygłoszonym 1 kwietnia 1982 r. w Paryżu postulaty „Solidarności” za nierealistyczne i odesłał ją do lamusa historii, zalecając udzielenie wsparcia i materialnej pomocy rządowi polskiemu.

Warto może dorzucić, że we wspomnianym odczycie znalazły się też jawne brednie, świadczące nie tylko o krytycznym nastawieniu Bahra do „Solidarności” i jego przychylnym stosunku do ekipy gen. Jaruzelskiego, co przede wszystkim o bardzo swoistym pojmowaniu mentalności polskiej i niewielkim zorientowaniu w temacie. Bahr powiedział wówczas m. in.

»[...] również w moim kraju nie można strajkować dlatego, że odwołano lub mianowano funkcjonariusza lub dlatego, że ceny alkoholu lub papierosów wzrastają. Myślę, że próbowano stworzyć drugą partię polityczną pod nazwą związku, co dziś i w najbliższym czasie nie jest jeszcze możliwe. Byłoby już dobrze, gdyby można było wrócić do porozumień z Gdańska, zawartych między „Solidarnością” a rządem”<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> E. Bahr, *La politique de sécurité de RFA*. [w:] „Politique étrangère”, nr 2/1982, s. 466.



Wynurzenia Bahra o potrzebie stabilizacji w obozie socjalistycznym należy widzieć w odpowiedniej perspektywie. Nie jest on kryptokomunistą, rzecznikiem interesów radzieckich czy też zwolennikiem systemów panujących w NRD lub Polsce. Wychodzi on po prostu z konstatacji, że ani polityka z pozycji siły, ani izolowanie wybranych krajów Europy wschodniej, ani też zachęcanie do wystąpienia antykomunistycznych nie służą dalekosiędnym interesom Zachodu (i naturalnie niemieckim), mogą one najwyżej przyczynić się do zaostrenia sytuacji międzynarodowej. Szanse dostrzegać się zdaje w powolnej, ogólnie sterowanej ewolucji systemów wschodnioeuropejskich oraz w odprężeniu, umożliwiającym Zachodowi ostrożne przyspieszanie tego procesu. Przekonany jest o gospodarczej wyższości Zachodu i załamaniu ideologii komunistycznej, w tych też płaszczyznach — a nie w militarnej — zachęca do podjęcia rywalizacji ze Wschodem.

Na tym tle staje się również bardziej zrozumiałe krytyczne stanowisko Bahra wobec wyścigu zbrojeń, zwłaszcza zaś decyzji NATO z grudnia 1979 r. o podjęciu rokowań z ZSRR i jednocześnie przygotowań do rozmieszczenia w Europie rakiet typu *Pershing II* i *Cruise Missile*. Bahr swego czasu poparł tę decyzję, ale — jak utrzymuje — głównie ze względów taktycznych, aby skłonić USA do rokowań z ZSRR za cenę wyrażenia zgody na dozbrojenie i aby uchronić przed kompromitacją Schmidta, który zbyt daleko zaangażował się w sprawę rozmieszczenia rakiet średniego zasięgu. Realna perspektywa zlokalizowania rakiet amerykańskich w RFN budzi jednakże zdecydowany sprzeciw Bahra. Nie kryje on zastrzeżeń do doktryny „elastycznej riposty”, przyjętej na początku lat sześćdziesiątych w NATO, obawia się miniaturyzacji broni nuklearnej, spadku jej siły odstraszałającej, zwiększenia prawdopodobieństwa jej użycia i w konsekwencji — europeizacji wojny atomowej.

Idealnym rozwiązaniem — według Bahra — byłoby usunięcie rakiet średniego zasięgu z Europy i oparcie bezpieczeństwa RFN na sile odstraszałającej amerykańskiej broni strategicznej. Innymi słowy, w razie konfliktu Europa — być może — zostałaby oszczędzona, ponieważ USA i ZSRR najpierw zniszczyłyby się wzajemnie przy pomocy rakiet strategicznych. Oceniając jednak sytuację realnie, Bahr gotów jest zadowolnić się rozmieszczeniem przez ZSRR tylu rakiet SS 20, aby zrównoważyły one siły nuklearne Francji i W. Brytanii, i w konsekwencji nie byłoby wówczas potrzeby wprowadzania nowych rodzajów broni na terytorium Republiki Federalnej. Znamienne jest także, że Bahr krytycznie ocenia pomysł włączenia do rozmów amerykańsko-radzieckich sprawy równowagi między ZSRR a Chinami i z dużym zrozumieniem wyraża się o strategicznych interesach Związku Radzieckiego. Nie podejrzewa też Związku Radzieckiego o agresywne intencje i sądzi, że moment ten należało uwzględnić w rokowaniach genewskich.

Związek Radziecki — według Bahra — mógłby rzeczywiście zaatakować Europę zachodnią tylko w dwóch przypadkach. Po pierwsze, gdyby został izolowany i wystawiony na zewnętrzną presję do tego stopnia, że nie widziałby innego rozwiązania niż totalne uderzenie. Po drugie — Bahr uważa ten scenariusz za bardziej prawdopodobny — może dojść do wybuchu konfliktu zbrojnego w innej części świata i potem jego przeniesienia na terytorium europejskie. Generalnie jednak Bahr ocenia intencje radzieckie optymistycznie jako zdecydowanie pokojowe. Píše:

„Nie mogę sobie wyobrazić, aby Związek Radziecki chciał zająć Hamburg. Nie dostrzegam żadnego ku temu powodu. Nie widzę nagle przyczyny, dla której Związek Radziecki miałby podbijać Republikę Federalną. Mają oni już dość kłopotów



z innymi. A wizja zjednoczonych Niemiec pod władzą komunistyczną może być dla Moskwy atrakcyjna w ograniczonym zakresie. Wreszcie, Sowieci nie mogą wierzyć, iż Amerykanie pozostawią im niezburzoną Europę" (s. 195).

Apele Bahra o „wspólne bezpieczeństwo” i jak najszybsze podjęcie wysiłków na rzecz rozbrojenia mają, niezależnie od innych aspektów, również bardzo konkretny wymiar w przeniesieniu na politykę zachodnioniemiecką. Bahr zdaje sobie doskonale sprawę, że RFN należy obok NRD do tych państw, które najbardziej skorzystały na odprężeniu w latach siedemdziesiątych. Dobrze wie, że swoboda poczynić Republiki Federalnej jest odwrotnie proporcjonalna do wzrostu napięć i wyścigu zbrojeń, zwłaszcza w dziedzinie nuklearnej i na terytorium Europy. W wypowiedziach jego przebija bardzo często świadomość siły RFN, jej praw do obrony własnych interesów — nawet za cenę ostrej konfrontacji ze Stanami Zjednoczonymi. Otwarcie mówi, że Republika Federalna przestała być w NATO i Wspólnocie Europejskiej wykonawcą cudzych poleceń i stała się pełnoprawnym partnerem. Wzrosły również jej możliwości oddziaływania na inne państwa, nawet na obydwa supermocarstwa („Możliwości Republiki Federalnej wywarcia wpływu na Amerykanów i Rosjan są większe niż sobie to u nas wielu wyobraża” — s. 201).

W ujęciu Bahra, odprężenie i silna pozycja RFN stanowią dopiero punkt wyjścia dla długoterminowo pomyślanej polityki obrony interesów niemieckich. Przyznaje on, co prawda, priorytet pokoju nad niemieckimi celami narodowymi, ale w jego koncepcji obydwa kierunki nie są ze sobą sprzeczne, lecz uzupełniają się i wzmacniają. Wielokrotnie zresztą podkreśla, że Niemcy chcą i mają prawo walczyć o swoje interesy narodowe. Dostrzega powszechny nawrót do myślenia kategoriami narodowymi, a przejściową ucieczkę w ideologię europejską traktuje jako rezultat szoku wywołanego wojną i poniesioną klęską. W pewnym momencie przytacza bardzo znamiennej opinii, którą miał swego czasu wypowiedzieć w obecności ambasadora francuskiego Seydoux: „Kiedy Niemiec mówi panu, że naród nie odgrywa już żadnej roli, niech pan będzie nieufny. Niech pan mu nie wierzy. Albo jest on głupi, albo fałszywy, a jedno i drugie jest niebezpieczne” (s. 12).

Rodzi się w tym miejscu pytanie, jak Bahr postrzega możliwości rozwiązania kwestii niemieckiej w bliskiej i dalszej przyszłości? Otóż stosunkowo łatwo można wskazać na tę linię postępowania, którą z góry odrzuca jako bezpłodną i prowadzącą do nikąd. Dotyczy to w pierwszym rzędzie polityki adenauerowskiej i prób odzyskania jedności poprzez remilitaryzację RFN i zintegrowanie jej z Europą zachodnią. Powołując się na liczne przykłady dowodzi, że polityka z pozycji siły nie zdała egzaminu i że państwa zachodnie nigdy nie zamierzały ryzykować wojny, a nawet pogorszenia stosunków ze Wschodem tylko po to, żeby odbudować zjednoczone Niemcy. Krytykuje również koncepcje skrajnie przeciwstawne, wprowadzane z idei neutralizacji Niemiec. Twierdzi, że neutralizacja RFN oznaczałaby również neutralizację NRD, lecz na takie rozwiązanie nie przystaliby żadne z wielkich mocarstw. Pociągnęłyby to za sobą *de facto* likwidację bloków militarno-politycznych w Europie na mocy jednorazowego aktu i niebezpieczną dla ZSRR i USA destabilizację stosunków europejskich.

Nieco trudniej scharakteryzować program pozytywny Bahra. Pewne jest, że przywiązuje on bardzo dużą wagę do samodzielnych inicjatyw Republiki Federalnej oraz uznania realiów europejskich po to, żeby móc je kształtować zgodnie z interesami niemieckimi. Zwiążą wykładnią jego poglądów stało się hasło *Wandel durch Annäherung* (1963 r.), które później przyświecało polityce rządu „małej koa-



licji". Bahr przyznaje, że początkowo pojmował nową formułę polityki wobec NRD jako etap przejściowy, prowadzący względnie szybko do pełnego zjednoczenia Niemiec. Obecnie zajmuje bardziej ostrożne stanowisko i mówi o potrzebie długofalowej polityki współpracy i współpracy z drugim państwem niemieckim. Podkreśla jednak, że współpraca ta winna jak najszybciej wyjść poza sferę gospodarczą i objąć również zagadnienia polityki europejskiej. Plany Bahra są w tym wypadku dość ambitne, jeśli zważyć, iż przewiduje on uzgadnianie wspólnego stanowiska i — odpowiednio do tego — wywieranie nacisku na sprzymierzone mocarstwa. Ujmuje to formułę głoszącą, iż RFN i NRD winny przystać na koncepcję narodu niemieckiego jako wspólnej odpowiedzialności za bezpieczeństwo europejskie.

W dalszej perspektywie czasowej Bahr widzi przede wszystkim potrzebę cierpliwego i stopniowego rozproszenia obaw przed zjednoczeniem Niemiec. Może to nastąpić — twierdzi — tylko w ścisłym związku z przewyżczeniem podziału Europy i stworzeniem określonego systemu bezpieczeństwa europejskiego. O jedności Niemiec można myśleć jedynie w kategoriach historycznego procesu, uzależnionego od rozwoju stosunków między Wschodem a Zachodem, procesu, który doprowadzi do tego, że granice nie będą już potrzebne jako czynnik stabilizujący sytuację w Europie, tak samo zresztą jak i bloki militarno-polityczne, które z czasem utracą rację bytu. W sumie ma to dość jednoznaczną wymowę, zwłaszcza jeśli uwzględnić, iż główną przyczynę trwającego podziału Niemiec upatruje Bahr właśnie w istnieniu antagonistycznych sojuszy militarnopolitycznych, a nie np. w rozpadzie czy choćby osłabieniu niemieckiej więzi narodowej. Co do woli narodu niemieckiego odbudowania jedności, Bahr jest optymistą i nie żywi wątpliwości, że przetrwa ona próbę czasu.

Bahr uważany jest przez wielu obserwatorów zachodniemieckiej sceny politycznej za postać wpływową choć nie pierwszoplanową, nieco tajemniczą i dwuznaczną. Zwraca uwagę jego rzeczywistość duża rola w wypracowywaniu koncepcji nowej polityki wschodniej, zwłaszcza gdy stał na czele sztabu planowania w ministerstwie spraw zagranicznych, oraz bardzo ożywiona aktywność w czasie rokowań RFN ze Związkiem Radzieckim i NRD. Działalność jego była na ogół zakulisowa i nie też dziwnego, że nieraz spotykała się z podejrzliwością w państwach zachodnich. Zarzucano mu nacjonalizm i ambiwalentny stosunek do powiązań Republiki Federalnej z Zachodem, co zresztą nie było pozbawione szczypty prawdy. Faktem jest bowiem, że cechuje go mocne wycelenie na problematykę interesów narodowych, niewielkie zainteresowanie ideologią europejską, krytycyzm wobec Stanów Zjednoczonych i brak poczucia winy w kontaktach z zagranicznymi interlokutorami. Postawę jego można tłumaczyć różnymi względami, które najprawdopodobniej nakładają się na siebie i wzmacniają tym samym odczucia jego rozmówców i czytelników.

Bahr jest częściowo pochodzenia żydowskiego; dość powszechnie uważa się, że Niemcy, wywodzący się z tej grupy etnicznej, często przejawiali wybujały patriotyzm. W czasie wojny był wprawdzie w *Wehrmachcie*, ale po dwu latach został usunięty pod zarzutem niaryjskiego pochodzenia. Nie ma on w związku z tym kompleksu winy za czyny popełnione przez Niemcy w czasie wojny, odczuwa najwyżej — jak sam to określa — coś w rodzaju kolektywnego wstydu. Należał w 1945 r. do tej nielicznej grupy Niemców, którzy uważali się za wyzwolonych i uratowanych przez aliantów, a nie za pokonanych i przegranych. Z matury rzeczy wpłynęło to na jego stosunek do zagadnień narodowych i sprawiło, że mógł na ten temat wypowiadać się z większą otwartością i stanowczością.



Wreszcie, pamiętać trzeba, że jego kariera polityczna przypadła na okres szybkiego wzrostu międzynarodowej pozycji Republiki Federalnej, co również nie pozostało bez wpływu na sposób, w który formułuje on swoje poglądy. Dodac tu można od razu, że Bahr nie jest pod tym względem odosobniony i że wielu polityków zachodnioniemieckich zaczęło przemawiać w latach siedemdziesiątych z o wiele większą pewnością siebie, niż czynili to uprzednio. U Bahra, jak zresztą u wielu socjaldemokratów, znajduje to wyraz przede wszystkim w krytyce polityki amerykańskiej, nieraz bardzo ostrej i — delikatnie mówiąc — pozbawionej wszelkiej kurtuazji. Jest to zjawisko nowe, jak się zdaje wykraczające poza sprawę zdrażnień między RFN a USA, i — być może — świadczące o głębszych przemianach w mentalności zachodnioniemieckiej.

Polityczne koncepcje Bahra zawierają wiele trafnych ocen sytuacji międzynarodowej, połączonych z dość finezyjnymi propozycjami dalszej działalności zagranicznej RFN. Bahr godzi się z realiami europejskimi, ale stanowi to jedynie punkt wyjścia jego koncepcji. Celem jego jest powolna zmiana istniejącej sytuacji, i to z wyraźną korzyścią dla interesów niemieckich. Odpętnienie traktuje jako warunek uruchomienia głównego atutu RFN, a więc jej siły gospodarczej, oraz dalszego wzmocnienia jej pozycji międzynarodowej zarówno w stosunkach z Zachodem, jak i Wschodem. Zjednoczenie państwowe Niemiec odsuwa w przyszłość, ale już na obecnym etapie pragnie doprowadzić do ustanowienia szczególnej współpracy z NRD w dziedzinie gospodarczej, a jeszcze bardziej — politycznej. Nie trudno zauważyć, że wprowadziłoby to zupełnie nową jakość do stosunków europejskich, które mogłyby się okazać niepokojące dla sąsiadów obu państw niemieckich.

Książka Bahra dobrze odzwierciedla zmiany, które zachodzą w podejściu do polityki zagranicznej w Republice Federalnej i umożliwia lepsze zorientowanie w koncepcjach rozwijanych na kanwie nowej polityki wschodniej i ogólnoniemieckiej. Stanowi ona interesujące źródło do poznania konceptualnego zaplecza polityki RFN, które składają — jak się wydaje — od dawna powinno się stać przedmiotem bardziej wnikliwych studiów niemcoznawców polskich.

Zbigniew Mazur

JERZY SKIBIŃSKI: *Problemy normalizacji stosunków NRD-RFN*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1982, 337 ss.

JERZY SKIBIŃSKI: *Problem normalizacji stosunków NRD-RFN w świetle układu zasadniczego*. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 1982 (na prawach rękopisu), 244 ss.

W roku 1982 ukazały się dwie prace Jerzego Skibińskiego poświęcone stosunkom między dwoma państwami niemieckimi. Są to w zasadzie pierwsze prace polskie tak całościowo traktujące o tym problemie. Prace te mają charakter politologiczny, choć zawierają także oceny natury prawnej. Już pierwsze zetknięcie z nimi zmusza do zastanowienia. Autor bowiem użył w obu tytułach pojęcia „normalizacja” na określenie procesu kształtowania stosunków między NRD i RFN,